№ 8. Dąbrowa Górnicza, Środa, 9-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 8 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Wyrzucanie Moskali z Galicyi.

WIEDEN. Urzędowo donoszą: W okolicy Prutu i Dniestru wojska sprzymierzone szły dalej naprzód w ataku i **odrzuciły wczoraj nieprzyjaciela przez Łanczyn, Nadworne i Kałusz na Stanisławów i Halicz.** Nadto ogarnęły szerokie tereny po lewym brzegu Dniestru **na wschód i północ od Żurawna i wzięły do niewoli znowu 6,200 Moskali.**

Na północy położenie niezmienione.

Pomyślne walki z Włochami.

Na Pobrzeżu nieprzyjaciel przygotowuje prawdopodobnie **ogólny atak** na nasze pozycye nad Isonzo. **Dotychczasowe poszczególne ataki pod Gradyską i Sagrado krwawo odparte.**

Na granicy tyrolskiej i karynckiej bezskuteczna strzelanina działowa Włochów trwa dalej.

Oddział włoskich strzelców alpejskich, którzy obsadzili Mon Piano na południe od Kladra, **został przez nasze wojska rozpędzony.**

Okolica Ala nawiedzona rabunkiem Garibaldczyków.

Walki lotników.

Włoski statek powietrzny „Citta di Ferrata" w odwrocie z Rjeki (Fiume) dzisiaj o 6 rano przez latawiec naszej marynarki L 48 (kierownik podporucznik Glasing, obserwator kadet v. Fritsch) na południowy zachód od Lussin **spalony strzałami i zniszczony. 2 oficerów i 5 ludzi załogi wzięliśmy do niewoli.**

Latawiec naszej marynarki L 47 (kierownik podporucznik fregaty Banffy, obserwator kadet v. Strobl) dzisiaj rano **obrzucał skutecznie bombami Wenecyę,** a to: Murano, Ganupalto (?) i nieprzyjacielskie torpedowce. Powstało kilka pożarów. Obozowisko ostrzeliwał karabinami maszynowymi.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Na Zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Atak nieprzyjaciela na wzgórze Loretto zupełnie złamany, podobnie atak na południe od Neuville. Atak na północny zachód od Soissons przez nasz kontratak osadzony na miejscu. Pod Ville aux Bois nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty przy bezskutecznym wysiłku, azeby odebrać utracone w maju pozycye.

Na Litwie.

Nasze ataki i posuwanie się na Szawle i na wschód od Dubissy odbywają się w dalszym ciągu.

W Galicyi.

Na wschód od Przemyśla położenie w ogólności niezmienione.

Na wzgórzach Nowoszynu **na północny wschód od Żurawna wojska jen. Linsingena zadały nieprzyjacielowi nową klęskę.**

Pościg za nieprzyjacielem dotarł do linii Bukaczowce, południe od Hreborowa i południe od Mołodnycy.

— Na południe od Dniestru przekroczyl śmy odcinek rzeki Siwki i dotarliśmy do Mysłowa, Wojniłowa, Serednego i Kołodziejowa (niedaleko Dniestru, na północny zachód od Stanisławowa).

Zdobycz ostatniego dnia wynosi 4.200 jeńców, 4 działa i 12 karabinów maszynowych.

Moskale ewakuują Lwów.

WIEDEŃ. Petersburskie „Birżew. Wiedomosti" z 2 czerwca zawiera pierwszą wzmiankę o ewakuacyi Lwowa. **Zbiory muzealne instytutu stawropigijskiego Moskale ukradli.** (Instytucya ruska, pozostająca w posiadaniu moskalofilów. Swój okrada swojego. Prz. Red.) Zapakowali je do 40 skrzyń i wywieźli ze Lwowa do Kijowa.

Odwołane „występy gościnne".

Pisma rosyjskie z 2 czerwca podają do wiadomości, że występy gościnne cesarskiego rosyjskiego teatru, które miały odbyć się w Przemyślu, nie dojdą do skutku (Biedne carskie diwy! Prz. Red.).

Prześladowanie żydów w Rosyi.

PETERSBURG. „Dień" donosi: Obwieszczenie, wywieszone na dworcu brzeskim w Warszawie, zabrania żydom z prawego brzegu Wisły jeździć w kierunku Dęblina, albo z innych gubernij, które leżą po tamtej stronie Wisły, w kierunku Radomia i z powrotem. Z tego powodu zawieszono sprzedaż biletów żydom i wogóle zabroniono im pojawiać się na dworcu.

KIJÓW. „Kijewskaja Myśl" donosi: Żydom wzbroniono stanowczo pobytu w całym rejonie fortecznym Kowieńskim. **Liczba wydalonych** z gubernii Kowieńskiej i z Kurlandyi **dosięga 147.000.** Ponieważ wydalania nastąpiły w przeciągu 24 godzin, przeto **zginęły setki dzieci.**

Drożyzna w Warszawie.

PETERSBURG. „Riecz" donosi z Warszawy: Cena mięsa podskoczyła z dniem 29 maja w drobnej sprzedaży do 90 kopiejek za funt, podczas gdy w normalnych czasach wynosiła 15 kopiejek.

Czy wytrwamy?

(w.) W jednem z pisemek, wychodzących u nas, przeczytałem tymi dniami artykuł, kończący się słowy: „Więc też nic dziwnego, iż wyglądamy końca wojny, jako zmiłowania Bożego".

Nie chcę nawet przypuszczać, że autor tego artykułu nie jest ożywiony dobremi chęciami. Przedstawiam sobie nawet żywo bieg rozumowania takiego człowieka; musi ono być mniej więcej takie: „wojna zrodziła nędzę; nędza jest bolesna; nie umiemy inaczej reagować na wojnę, jak tylko wzdychaniem; więc wzdychajmy o zakończenie wojny".

A rozumowanie to przypomina mi następujące zdarzenie: pewien człowiek poszedł o zakład, że przejdzie boso staw zamarznięty; doszedł do połowy, ale tam widok znacznej przestrzeni lodu, która leżała jeszcze przed nim, tak go przeraził, iż wolał zawrócić. Przegrał więc zakład, a swoją drogą zmroził sobie nogi.

I takich ludzi jest mnóstwo, których nędza do tego stopnia zgnębiła, że jedną tylko myślą mają przepełnione mózgi: oby się to jaknajprędzej skończyło, gdyż wszystko inne jest mi obojętne!

I gdyby tak miał rozumować cały naród polski, to wprost niezrozumiałem byłoby zjawiskiem, gdyby sąsiedzi nasi inaczej mieli się na nas zapatrywać, niż jako na materyał do doświadczeń, na materyał, który można i należy krajać, przykrawać, okrawać, stosownie do woli i potrzeby własnej.

Tymczasem zastanówmyż się trochę nad naszem położeniem.

W chwili dzisiejszej Rosya trzyma jeszcze znaczną część Królestwa z Warszawą i kawałek Galicyi ze Lwowem, które to kraje pozostałyby przy niej w razie natychmiastowego zawarcia pokoju. Oznaczałoby to wyzwolenie tylko części naszych braci z niewoli moskiewskiej, a nawet oddanie wielu Polaków z Galicyi na pastwę dziczy. A gdyby—co nie ulega najmniejszej wątpliwości—Austrya nie zechciała przerwać wojny bez odzyskania każdej piędzi swego terytoryum, to i wtedy korzyść nasza byłaby tylko połowiczna.

Nie. Po tych kolosalnych stratach, które ponieśliśmy, po zagubieniu miliardów majątku narodowego, zniesieniu szczęścia setek tysięcy rodzin i przelaniu morza krwi polskiej, my powinniśmy uzyskać coś takiego, coby te straty wyrównało. A tem może być tylko **całkowite wypędzenie Moskala z ziem polskich.**

I dążenie to musi się stać hasłem wszystkich Polaków, **bez różnicy oryentacyi politycznej.** Znamy dobrze argumenty zwolenników oryentacyi rosyjskiej. Nie będziemy bynajmniej teraz z nimi polemizowali, gdyż nie idzie nam o wykazanie wyższości tej czy owej doktryny, ale o fakty. A fakty mówią dwie rzeczy:

1) Zwycięstwo przechyla się stanowczo na korzyść dwuprzymierza.

2) Największe korzyści będziemy mieli wtedy, gdy Rosya będzie całkowicie rozbita i wyparta z prowincyi, zamieszkałych przez Polaków.

Umyślnie użyłem tego ostatniego wyrażenia. Nie powinno nam bowiem iść tylko o Królestwo, ale i o Kraj Zabrany. Ideałem musi być dotarcie Legionów naszych wraz z wojskami sprzymierzonemi do Dniepru z jednej strony, do Petersburga z drugiej. Takie rozbicie Rosyi, żeby kultura i kraju naszego i całej Europy środkowej zabezpieczona była na wieczne czasy przed instynktem zaborczym, chęcią mordu i łupieży, przed intrygami i najgorszym może z wszystkich jadem demoralizacyi politycznej, szerzonej przez ten chanat azyatycki, rozpychany prawie do krańców zachodnich historycznej Polski. Bracia, Litwę zamieszkujący, cała ta rozległa i bogata kraina, której kultura nasza tyle ma do zawdzięczenia, wszystko to powinno być wyzwolone.

A tego się nie dokona bez wojny, któraby jeszcze czas jakiś trwała.

I jeszcze z jednym względem liczyć się trzeba.

Polacy nie odegrali w tej wojnie takiej roli, jaką im dzieje narzucały. Dlaczego to nastąpiło, tego również nie będę teraz analizował, ale wszyscy wiedzą dobrze, że działanie przyczyn, które powstrzymywały wielu Polaków od wzięcia udziału w walce z Rosyą, znika i coraz bardziej znikać będzie. Dopiero więc w tym drugim okresie wojny możemy pokazać, co warci jesteśmy, i ile zdziałać potrafimy. A bez pracy niema kołaczy.

Więc nie wzdychać trzeba, ale brać się do walki z Rosyą, powiększać Legiony Polskie, współdziałać z armiami sprzymierzonemi, bez których nie może być dokonane wielkie dzieło i w krwawym wysiłku dopiąć tego, byśmy uzyskali nagrodę za nasze cierpienia.

Przegląd Polityczny.

(w.). Rosya i jej alianci, nie mogąc na drodze walki zwyciężyć, czynią oddawna gorączkowe wysiłki, by zdobyć sobie nowych sojuszników. W pierwszym rzędzie, obok Włoch, liczyło Trójporozumienie na **Rumunię**. Ale zdaje się, że dotąd przynajmniej te wysiłki do niczego nie doprowadziły. Oto co donosi w tej sprawie rosyjskie „Nowoje Wremia", pod datą 27 maja.

Zdaniem tego pisma, Rumunia żądała od mocarstw Trójporozumienia za zerwanie neutralności odszkodowania w formie: Siedmiogrodu, Bukowiny z Czerniowcami, Banatu po Dunaj i zniesienia Międzynarodowej Komisyi na Dunaju (pilnuje ona neutralności tej rzeki. Przyp. Red.). Oprócz tego chciała Rumunia jeszcze pewnej rektyfikacyi granicy w Besarabii. „Niektóre z tych żądań uznano za bardzo wygórowane i, jak komunikują z pewnego źródła, dziś pertraktakcye między Rumunią a Trójporozumieniem są przerwane". Pismo dodaje, że w styczniu istniała umowa Włoch z Rumunią, ale że Włochy teraz rozpoczęły wojnę, bez uprzedzenia Rumunii, dlatego ta ostatnia uważa się za zwolnioną od umowy.

Późniejsze wiadomości potwierdzają pogląd pisma rosyjskiego. Pod datą 5 czerwca „Lokal Anzeiger" berliński cytuje artykuł konstantynopolskiego dziennika „Turan", w którym powiedziane jest, iż Rosya już grozi Rumunii gwałtownem naruszeniem jej neutralności, gdyby państwo to nie chciało przepuścić wojsk rosyjskich, zamierzających atakować Konstantynopol od strony lądu.

W r. 1877 Rumunia nie tylko Rosyan przepuściła, ale pomogła im skutecznie. Bez jej pomocy zdobycie Plewny albo by nie nastąpiło, albo odbyłoby się znacznie później. W nagrodę za to Rosya zabrała Rumunii część Besarabii, przylegającą do Dunaju!

Dla Włoch przystąpienie Rumunii do Porozumienia ważne jest jeszcze z tego względu, iż włoskie apetyty na wschodni brzeg morza Adryatyckiego muszą z czasem doprowadzić do antagonizmu między Włochami a Serbią. I w tym wypadku oparcie się o Rumunię, która nad Adryą niema żadnych interesów, byłoby bardzo korzystne.

Z drugiej zaś strony, przeciwko przechyleniu się Rumunii na stronę porozumienia przemawiają następujące względy: prowincye austryackie, do których Rumunia ma pretensyę, nigdy nie należały do tego państwa i są w znacznym stopniu zaludnione przez inne narody: w Siedmiogrodzie mieszkają od wieków Sasi i Węgrzy, w Banacie Kroaci i Serbowie, w Bukowinie Rusini, Niemcy i Polacy; powtóre, daleko korzystniejsze dla Rumunii byłoby uzyskanie Besarabii, przez Rumunów zamieszkałej i zapewniającej im szeroki dostęp do morza. A niektórzy rumuńscy patryoci marzą nawet o Odesie!

Warszawa w przededniu głodu.

Wszyscy spoglądają na Rosyę, jako na kraj, mogący obdzielić swoimi płodami rolnymi niemal całą Europę. I w istocie; olbrzymie obszary ornej ziemi, w zupełności nadające się do gospodarki rolnej, mogłyby wykarmić nie tylko swoją 160 milionową ludność, ale stać się śpichlerzem dla większości Europy. Natomiast rzecz ma się odwrotnie. Bunty głodowe, nieznane w przemysłowej, zachodniej Europie, są stałem zjawiskiem w rolniczej Rosyi.

Na początku wojny niemal jednogłośnie prasa zagraniczna skazała Niemcy i Austryę na śmierć głodowa, a nawet uzasadniano twierdzenie to cyfrowo, naznaczano termin tej śmierci, uważano, że z chwilą zamknięcia granic dowozu zboża z Rosyi i Ameryki, chleba zabraknąć musi.

W rzeczywistości okazało się inaczej. Niemcy i Austya ograniczyły wprawdzie swoją konsumcyę wewnętrzna, ale głodu, jak do dziś, świat tam nie odczuwa.

Natomiast przyjrzyjmy się jak ta strona gospodarki przedstawia się w Rosyi.

Według memoryału ministra spraw wewnętrznych Makłakowa — jak podaje „Kuryer Warszawski" w № 105 — sytuacya przedstawia się bardzo krytycznie pod względem zapasu zboża w miastach: Petersburgu, Moskwie, w 8 miastach gub. Besarabskiej, 7 gub. Smoleńskiej i Kałuskiej, oraz w 11 innych guberniach.

Za będące w stanie normalnym memoryał powyższy uznaje tylko 33 gub. w Rosyi i na Syberyi.

Nic więc dziwnego, że tam, jak innemi laty, tak i w roku bieżącym brak chleba musi wywołać wśród ludności niezadowolenie, spowodować pewien ferment antyrządowy.

Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że według danych Centralnego Kom. Statystycznego, w roku ubiegłym w 73 obwodach i guberniach Rosyi w porównaniu z rokiem 1913 zebrano żyta mniej około 2 mil. pudów, i owsa mniej o tyleż, to rzecz jasna, że i niedobór musiał się zwiększyć również o taką cyfrę.

Na tak znaczne obniżenie się zbiorów wpłynął wielce brak rąk roboczych, spowodowany wczesną mobilizacyą wojenną. Nawet tak poważne zmniejszenie się eksportu pszenicy, żyta, jęczmienia, kasz, grochu i otrąb, jak w r. 1914, gdzie z 647 mil. pud. zmniejszył się na 374 mil. pud., nie wpłynęło na polepszenie się stosunków wewnątrz Rosyi. Chwycono się środków radykalniejszych, gdyż —jak podaje „Kurjer Poranny" № 98—w całym szeregu gub. rosyjskich zakazano wywozu artykułów pierwszej potrzeby.

Oczywista rzecz, że w skutek takich zarządzeń w Rosyi, Królestwo, zrujnowane pod względem gospodarczym przez działania wojenne, odczuje to najdotkliwiej.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę—jak podaje „Kuryer Poranny" w № 98—„że ładunek, który dawniej nadchodził w ciągu 10 — 12 dni, obecnie jest w drodze 2—do 3 miesięcy", to nic dziwnego że Warszawa, potrzebująca dziennie 124 wagony artykułów spożywczych, otrzymać ich nie jest w stanie. Zapowiadający się więc głód w Rosyi w pierwszym rzędzie da się odczuć w Królestwie. Zamknięcie granic dowozu do Królestwa oraz zniszczenie własnych płodów przez operacye wojenne, oraz klęska gospodarcza, wynosząca, według obliczeń C. K. O., do 1 stycznia b. r. rub. 1,014,668,000 i z każdym dniem zwiększająca się, pouczy nasze społeczeństwo, że tego rodzaju gospodarka rabunkowa, jaką uprawia rząd rosyjski, musi uwydatnić całą swoją bezwartościowość dopiero w chwilach tak doniosłych, jaką jest dzisiejsza.

Legioniści w niewoli.

Departament wojskowy N. K. N. ogłasza listę legionistów, wziętych do niewoli rosyjskiej.

W miejscowości Buj w gubernii kostromskiej znajdują się wzięci do niewoli w Mołotkowie 15 października z pułku 2-go: Polončarz Władysław lat 24, Obraczaj lat 20 (ranny), Feljia Stanisław lat 20, Cwenar Józef lat 2[illegible] (ranny), Piekarz Piotr lat 20, Froczek Józef lat 20 (ranny), Czertuga Kazimierz lat 19 (ranny), Biziński Tadeusz lat 20 (ranny), Kowalski Maryan lat 22 (ranny), Geider Arnold lat 19; wzięci 16 października w Pasiecznej Andrzej Gazda lat 21 i Tomasz Mroczka lat 19; dalej wzięci 16 października w Stanisławowie z pułku 3-go Józef Berich lat 21 i Olesz Ferdynand lat 21; z pułku 2-go: Furman Stanisław lat 20, Fronc Józef lat 35, Tomaszewski Zdzisław lat 26, Dembecki Czesław lat 19, Jarek Augustyn lat 18, Leszniak Franciszek lat 25, Pepera Ignacy lat 19, Rusinek Antoni lat 21, Mistal Stanisław lat 22, Szacelski Stanislaw lat 18, Rużowski Józef lat 26, Bieluń Rudolf lat 19, Szczepiński Jan lat 21, Sawach Kazimierz lat 19, Adamczyk Filip lat 22, Tarnawski Władysław lat 22, Tarnawa Michal lat 20, Zontek Alojzy lat 19, Tomiszek Stanisław lat 20, Drabik Jan lat 19, Czamara Franciszek lat 18, Łobuś Jakób lat 19, Panelik Mikołaj lat 20, Nowak Leonard lat 20, Modello Kazimierz lat 22, Dobosz Kazimierz lat 26, Flerczak Franciszek lat 24, Jeleń Ignacy lat 21, Klacz Władysław lat 19, Zaleski Karol lat 24, Charalek Aleksander lat 22, Stepokura Józef lat 18, Szwajnów Aleksander lat 18, Zajda Franciszek lat 20, Szram Stanisław lat 21, Czos Edward lat 20, Maj Władysław lat 18, Farek Józef lat 18, Korona Władysław lat 20, Zając Andrzej lat 21, Kozłowski Roman lat 40, razem 56.

W Moskwie jest internowanych 5 legionistów, wziętych w Stanisławowie z pulku 3-go: Nowak Franciszek lat 23 i Wysocki Kazimierz lat 19; z pułku 2-go Kolberg Stanisław lat 23, Otem Ferdynand lat 21 i Szczepiński Jan lat 21

Zmarli Ś. p Marek Wacław Moszkowski, adwokat, członek Komitetu obywatelskiego miasta Łodzi, zmarł w Warszawie 9 maja r. b.

S. p. Jan Otton Bochwic, jeden z najbardziej szanowanych ziemian polskich na Litwie, zmarł w majątku swoim, Paulinowie, w gubernii mińskiej, w powiecie nowogrodzkim.

S. p Ludwik Ręczlerski, senior zboru ewangelickiego w Królestwie, zmarł w Warszawie, otoczony powszechnym szacunkiem, doczekawszy się wieku sędziwego lat 96. Nad mogiłą na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przemawiał w podniosłych słowach superintendent generalny, pastor Bursche, sławiąc zasługi zmarłego, jako gorącego patryoty polskiego

S. p. Natalia Trzcińska, powszechnie szanowana filantropka, zajmująca się niezmordowanie chorymi i kalekami, zmarła w Warszawie, licząc lat 32. Od początku wojny oddala się pracy samarytańskiej, jako sanitaryuszka, i zaraziwszy się tyfusem—zgasła przedwcześnie.

Płody kopalniane

w połud.-wschod. części Królestwa Polskiego.

IV.

Miąższość przekracza rzadko 40 cm. Jako wypełnienie szczelin częstokroć zaledwie o grubości papieru tylko, napotkać można w warstwach rudy tlenek manganowy.

Przychodzący tu węgiel w słabo rozwiniętych warstwach nie posiada znaczniejszej wartości. Przebite dotychczas jego pokłady miały miąższość zaledwie 15 do 35 cm., która rzadko tylko i na krótkich przestrzeniach dosięgała 50 cm. Jakość tego węgla jest niezła, bo płonie żywo i zawiera mało starczków. Uwarstwienie rud i węgla jest lekko faliste, przeważnie poziome, z nachyleniem przeciętnie 3° do 10° w okolicach Opatowa i Bzina, ku północnemu wschodowi, a stąd w zachodnim kierunku: ku północy.

Rudy w Keuperze zasilały w dawnych czasach wiele hut żelaznych, bo miały te zalety, że były czyste i łatwopłynne.

Z zestawienia powyższego ocenić można, że formacya wapieni jurajskich, tak samo trzon paleozoiczny łańcucha gór między Kielcami a Sandomierzem, jak też i złoża warstw triasowych otacza na kształt płaszcza. Drugi wzdłuż rozpostarty dział tego samego uławicenia ciągnie się od Krakowa — Częstochowy i Wielunia — o czem świadczą wychodnie — aż po Kielce.

Te dwa odosobnione łańcuchy jurajskie mają podziemną łączność między sobą i zostały w skutek zaklęśnień warstw pokryte przez margle kredowe.

Głębsze pokłady brunatnego Jura zawierają również rudy żelazne a cechują je warstwy piaskowe, gliniaste i marglowe t. zw. Inoceramowe i Parkinsońskie (Amonites Parkinsoni).

W zachodniem paśmie, graniczącem z górnym Śląskiem, są rudy żelazne w okolicach Rudnika, Żarek, Poraju, Częstochowy, Kłobucka, Kostrzyna i Praszki, których złoża rozciągają się jeszcze dalej przez Krzyworzekę ku Wieluniowi.

W północno wschodniej stronie znamy te same w okolicy Tomaszowa, Inowłodza opodal Piotrkowa i w okolicy Iłży na południe od Radomia.

Wątpić nie należy, że te same rudy przychodzą także i na tych obsza-

Zapóźno.

Józef spojrzał w tę stronę i łzy w oczach mu stanęły.

— Mam żonę i dzieci — jakby na swoje usprawiedliwienie nieśmiało wyszeptał.

— He, he, albo to jeden z nas zostawił w domu kobietę i dzieciaki a sam poszedł służyć ojczyźnie. Trza raz moskalowi skórę wygarbować, aby nie lazł w cudze żyto, aby nie uszczęśliwiał polskiej ziemi moskiewskimi szpiclami i żandarmami. Dosyć nam było sto lat niewoli, dosyć tego poniewierania polskim ludem, wiarą i językiem. Pójdziecie z nami, to w chałupie zostanie jedna gęba mniej do miski, a fabryki i tak stoją, pracy nie znajdziecie, a dzisiaj wszystko, co lepsze w narodzie, musi iść z nami.

Józef patrzał na mówiącego i milczał.

W dali zagrała trąbka na zbiórkę.

— No, bywajcie, a namyślcie się, jak zechcecie wstąpić do legionów, to zgłoście się w mieście do komendy.

Pokłonili mu się po żołniersku i spiesznie odeszli do swoich.

Józef stał długo i patrzał, jak się zbierali, ustawiali w czwórki, jak komendanci dawali rozkazy, i wreszcie zagrała trąbka i wszyscy ruszyli w takt pieśni strzeleckiej:

Pobudka dzwoni,
Razem do broni,
Ruszaj wiaro, ruszaj wiaro,
Na zwycięzki bój!

Szły szeregi za szeregami, skręcały na drogę i ginęły gdzieś daleko za łanami zbóż, za tymi milczącymi murami fabryki.

Józkowi na duszy robiło się smutno, chciałby biedz za nimi, ale jakaś niewytłumaczona siła trzymała go na miejscu, zdało mu się, że jego nogi wrosły gdzieś głęboko w ziemię.

W głowie szumiała mu jeszcze pieśń bojowa, przed oczyma wstawały krwawe upiory, i ciągnęły go w te ciche, milczące mury fabryki, w takie chłodne, jak grobowiec wiecznego spoczynku.

Usunął się na ławę i głowę wtulił w dłonie. Rozognioną myślą wygrzebywał z tego cmentarzyska dawne wspomnienia.

— Tam, gdzie to dynamo stoi, wprost wielkiego koła, jeszcze dzisiaj widnieje na ścianie czarna, zasmarowana smołą plama.

Dreszcz nim wstrząsnął.

— To miejsce spoczynku jego szwagra. Był maszynistą, wpychał coś koło maszyny, kiedy chwycił go pas transmisyi i rzucił o ścianę; pozostała jeno krwawa masa i ciemna plama na ścianie. Zostało po nim czworo dzieci i żona. Z wyrobku utrzymuje się w nędzy żyjąc.

— Tam na lewo w kuźni, odskoczył kawał żelaza z pod młota parowego i trzasnął w głowę starego Walentego, że ani nie zipnął, jeno cichutko złożył się na ziemi i kilka razy nogami wierzgnął. I on pozostawił dużą rodzinę, żyjącą na łasce u brata.

— Tam przy hyblarce brat jego stryjeczny pozostawił część prawej ręki. Został kaleką do śmierci, miał zaledwie dwadzieścia dwa lata. Pamięta tę maszynę całą zbroczoną we krwi. Powoli cała fabryka przeistoczyła się w jedną krwawą plamę. To hekatomba bez bitwy, zwycięzcy i zwyciężonego. Pamięć jego tak niedaleko w przeszłość sięga, a jednak zda mu się, że gdzie nie spojrzy, zewsząd wygląda krwawe oblicze śmierci. Bo to życie, to jedno wielkie pobojowisko, jedna krwawa plama, jeno przywykliśmy do niego, i nie wydaje nam się tak straszne, jak tamto.

— Więc czego, czego jeszcze czeka, czego się lęka?

Pod czaszką ogień mu płonął, wszystko z nim w szalonym pędzie wirowało, zda się, że cały świat przeistacza się w jakiś bezkształtny, potworny, dławiący go kolos. Żal palił go a oczy krwawą zachodziły oponą.

Uczuł na kolanach czyjeś dotknięcie.

— Tatku, jużeśmy nie głodne, mama dała nam jeść.

Przypomnienie głodu ozwało się w nim jakimś przykrym bólem. Od wczora nic jeszcze nie jadł, wnętrzności skręcał mu głód.

— Dobrze, dobrze, idź do chaty, nie przeszkadzaj mi, — odtrącił dziecko od siebie.

Chłopczyna popatrzył na ojca i wystraszony skrył się do ziemi.

Chwilę jeszcze siedział, poczem ciężko dźwignął się z ławy, i jak pijany rozejrzał się w około.

Słońce chyliło się ku zachodowi. Lekki wiatr kołysał łanami zbóż, gdzieś wysoko nad jego chatą, kąpiąc się w blasku zachodzącego słońca, dzwonił wesołą piosnkę skowronek. Drażniło go to słońce, ta pogoda, ta radosna pieśń ptaszęca. Chciałby, żeby wszędzie było tak cicho, jak w jego fabryce.

— Choć kule świstają, toć przecież nie każda trafia, a jeżeli i trafi, to mniej bólu, niż powoli z głodu zdychać — pomyślał, i poszedł w stronę miasta.

W przydrożnej karczmie tuż pod miastem stary robotnik opowiadał drugiemu:

(d. n.) *K. Jarski.*

rach, które z powodu głębszego uławicenia odkryte nie zostały i że partye formacyi jurajskiej, minio kredowego na powierzchni rozdzielenia, mają niezawodnie łączność podziemną i na wszystkich tych obszarach są rudonośne.

Rudy pojawiają się tu uławicone w warstwach pomiędzy iłami sinymi; w wielu miejscach przychodzi po kilka warstw kolejno pod sobą. Uławicenie jest przeważnie poziome, lub słabo nachylone.

Występujące w tej formacyi rudy żelazne glinowe i sferosyderyty nie posiadają nigdzie znaczniejszej miąższości; zyskują jednak na wartości ekonomicznej z tego powodu, że zajmują ogromne przestrzenie o obszarze kilku tysięcy kwadratowych kilometrów.

Zawartość żelaza rud surowych po rusza się w granicach dość jaskrawych pomiędzy 25% i 45%; najwyższa zawartość rud prażonych wynosi 56%.

Strata w czasie prażenia rud wynosi 30%.

Ta część Królestwa Polskiego posiada również inne wielce pożyteczne odmiany minerałów, jak: piękne złomy marmurów w okolicy Chęcina, dalej w Kieleckiem paśmie gór krzemiany, przydatne do wyrobu cegieł ogniotrwałych o wytrzymałości wysokiego stopnia gorąca.

Prócz tych są także ogniotrwałe gliny i okry w kopalniach Pawła i Myszki, obok Wąchocka. Wapienie juraiskie i tryasowe przychodzą i występują tu także w rzadkiej czystości odmianach.

Ze wszech miar godne uwagi są również gipsy, z formacyi trzeciorzędnej (mioceńskiej); które spotykamy w Staszowie, Busku, Działoszycach i wielu innych miejscowościach.

Zdzisław Kamiński.

Miny, torpedy, łodzie podwodne.

W sposób zadziwiająco stanowczy zwracali się niemal do ostatnich czasów fachowcy wojskowi przeciwko podwodnej marynarce. Gdy w r. 1852 chciano sekretarowi marynarki Stanów Zjednoczonych zademonstrować łódź podwodną, odpowiedział on na to, że „okręty amerykańskie pływają nad wodą, nie zaś pod wodą“. Była to odpowiedź typowa, z jaką spotykały się zawsze propozycye użycia łodzi podwodnej. Gdy z końcem 18 stulecia Pitt uznał torpedę, wynalezioną przez Fultona, za doskonały wynalazek, odezwał się wtedy Karol St. Vincent, sławny zwycięzca floty hiszpańskiej, że Pitt jest największym błaznem na świecie. Broni tej, jego zdaniem, panowie morza nie potrzebują, zaś przeciwnikom Anglii mogłaby ona, gdyby się okazała użyteczną, oddać duże usługi. Francuski minister odpowiedział Fulton'owi: „Niech pan zabierze swój wynalazek. Dobry on dla Algerczyków i dla korsarzy“.

Pułkownik Colt, wynalazca rewolweru, odkrył sposób rozsadzania okrętów minami przy pomocy elektryczności. Szósty prezydent Stanów Zjednoczonych nazwał to „tchórzliwem i niegodnem prowadzeniem wojny“. Jeszcze w roku 1864 rzekł słynny Farragut, z powodu używania torpedy przez Południowe Stany Amerykańskie: „Uważałem je (torpedy i miny) za środek niegodny narodu rycerskiego, ale dają one nieprzyjacielowi stanowczą przewagę nad nami“.

Ale wnet i Stany Amerykańskie Północne zaczęły posługiwać się minami oraz torpedą, a za niemi poszły Anglia, Francya, Hollandya i Niemcy. Tak szło powoli aż do łodzi podwodnej, która dziś święci tryumfy.

Małe obserwatoryum.

Saszeńka, Maszeńka...

Korespondent liberalnej (a jakże!) „Rieczi“ pisze z Galicyi: „Nasz żołnierz przyszedł do Galicyi z pieśnią. Z pieśnią przeszedł ją wzdłuż i wszerz, dwukrotnie przeprawiając się za Karpaty, nie rozstaje się też z pieśnią w najtrudniejszych chwilach życia. I ta zuchowata pieśń widocznie czarująco działa na duszę dziecięcą. Już we Lwowie słyszałem, jak zebrana dziatwa dzielnie recytowała:

Saszeńka, Maszeńka,
Duszeńka Paraszeńka...

A potem tę Saszeńkę słyszałem śpiewaną przez dzieci w wielu zakątkach Galicyi. Śpiewał mi ją mój 6-letni przyjaciel Broniś (Bronisław); coprawda, zaczynał swój koncert od „Jeszcze Polska nie zginęła“, ale kończył zawsze obowiązkowo „Saszeńka, Maszeńka“...

Powiedzcie — czy to nie istna sielanka? Idzie sobie ze śpiewem poczciwy sołdat rosyjski i pieśnią zniewala serca dziecięce... Rzekłbyś—Orfeusz czy inny taki Tyrteusz. Poczciwiec—aby rozweselić ludność, nieco zakłopotaną jego odwiedzinami—koncertuje sobie po Galicyi... Co za miły gatunek ludzki.

Kto by jeszcze nie wierzył w cywilizacyjne posłannictwo Moskali w Galicyi, kto żywiłby jeszcze jakieś wątpliwości co do uwalniania Galicyi od „jarzma“ — ten chyba teraz przekona się. Wyobraźcie sobie — w tym nieszczęsnym kraju nie śpiewano do tego czasu:

Saszeńka, Maszeńka,
Duszeńka Paraszeńka...

Cierpiąca w niewoli Galicya nieznała tej przedziwnej pieśni. Śpiewano tam natomiast: „Jeszcze Polska nie zginęła“... I sześcioletni Broniś jeszcze nie pozbył się tego zdrożnego zwyczaju: wciąż jeszcze zaczyna swój „koncert“ od tej pieśni, niemiłej słowiańskiemu sercu. Na szczęście, Moskale nauczyli go już:

Saszeńka, Maszeńka,
Duszeńka Paraszeńka —

co, jak sami możecie ocenić, działa niezwykle „czarująco“. No, z czasem Bobrinskij, Eulogiusz i kadeci z „Rieczi“ postaraliby się już wyperswadować Bronisiowi, że nie wypada zaczynać od „Jeszcze Polska nie zginęła“, że należy zaczynać od „Boże, caria chrani“ a kończyć na:

Saszeńka, Maszeńka,
Duszeńka Paraszeńka...

Albowiem Bronisia i wszystkich jego współobywateli należy koniecznie wyzwolić od jarzma, a więc nauczyć przedewszystkiem tych dwóch roskosznych hymnów...

Tylko że, niestety, czasu na to niema. Poczciwy koncertant rosyjski wprawdzie dwukrotnie przeprawił się za Karpaty, ale teraz — w coraz szybszem tempie — zmyka. Niewiadomo nawet, czy, „wycofując się na zawczasu przygotowane pozycye“, śpiewa:

Szaszeńka, Maszeńka,
Duszeńka Paraszeńka...

I smutnem dla słowiańskiego serca następstwem tego odlotu kacapskich pieśniarzy jest, że niema czasu na odzwyczajenie Bronisia od śpiewania:

„Jeszcze Polska nie zginęła“...

Latarnik.

Myśli i aforyzmy.

Grabarze ojczyzny.

Nikt nam nic za darmo nie da. Jeśli chcemy wolności, musimy o nią walczyć. Kto występuje przeciwko Legionom, jest grabarzem sprawy polskiej.

Czyn.

Co jest dzisiaj w Polsce działaniem? Wszystko, co przyspiesza pogrom Rosyi.

Kto jest Moskalofilem?

Kto działa na korzyść Rosyi? Każdy, kto przeciwko niej nie walczy.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego Dr. W. Jaworski otrzymał od Naczelnego Wodza Feldmarszałka Arcyksięcia Fryderyka, w odpowiedzi na przesłane życzenia z okazyi zdobycia Przemyśla następujący telegram:

„Przesyłam serdeczne słowa podzięki za wyrażone Mi patryotyczne życzenia z okazyi zdobycia twierdzy Przemyśla przez nasze waleczne sprzymierzone armie.

Feldmarszałek Arcyksiąże Fryderyk.

Uznanie arcyksięcia dla Legionów. Arcyks. Piotr Ferdynand, komendant armii austryackiej, operującej w Królestwie, wysłał w ostatnich dniach następujący rozkaz dzienny do VI batalionu I brygady Legionów:

Legioniści!

Szósty batalion pierwszej brygady Legionów polskich walczy od kilku dni w szeregach... dywizyi.

Witając najserdeczniej ten oddział, walczący na ochotnika za ojczyznę, przejęty jestem równocześnie zupełnie nadzwyczajną radością, ze mogę wybitnemu komendantowi i walecznym oficerom jakoteż bohaterskim szeregowcom tego batalionu za bitwy, stoczone z nadzwyczajnem męstwem nad Koprzywianką, wyrazić w imieniu Najwyższego Wodza moje najzupełniejsze i najgorętsze uznanie.

Nie omieszkam donieść w stosownym czasie Jego Cesarskiej Mości Najwyższemu Wodzowi o waleczności i gotowości wojennej Legionu polskiego i liczę nadal na wypróbowane męstwo Legionistów.

(B. P. N. K. N.).

Sprawa apokryfu odezwy do Bułgarów, poruszona w naszem piśmie, została ostatecznie wyjaśniona listem dr. T. St. Grabowskiego, ogłoszonym w Piotrkowskim „Dzienniku Narodowym“. Jak wynika z tego listu, mamy tu do czynienia—co słusznie przewidywaliśmy—z pospolitem fałszerstwem Odezwa Biura prasowego Departamentu wojskowego N. K. N. „do niezawisłej Bułgaryi“ pojawiła się istotnie w dziennikach bułgarskich w tekście autentycznym. Jedynie organ moskalofilów bulgarskich „Mir“, zignorowawszy właściwą treść memoryału, uderzył całą siłą na ten w nim ustęp, który uzasadnia opowiedzenie się Legionów po stronie Austryi. „Dziennik Poznański“ nie miał widocznie lepszego źródła, jak rusofilski „Mir“. Z niego też przedrukował odnośną uwagę, cytując słowa, rzekomo z odezwy wzięte, a brzmiące, jak następuje: „Wyzbyliśmy się już wszelkich mrzonek politycznych i nie podzielamy więcej fantastycznych marzeń naszych ojców...“

Otóż—pisze p. Grabowski—mając przed sobą oryginalny tekst odezwy, stwierdzamy stanowczo, że słowa powyższe są najczystszym wymysłem, ani w treści, ani w formie niezgodnym z tekstem memoryału Oświadczenie się Polaków po stronie Austryi, czemu daje wyraz odezwa, wyzyskali przeciwnicy oryentacyi Legionów, jako kapitulacyę z najszlachetniejszych dążeń wolnościowych, których dzieło wyzwolenia Legiony dzisiaj kontynuują. Odezwa podkreśla, że „poznaliśmy swe błędy, zwalczaliśmy odwieczne wady, ale nauczyliśmy się też cenić i użytkować siły, jakie tkwią w narodzie“. I podkreśla też odezwa, żeśmy „wytrzeźwieli z romantycznych marzeń minionego wieku, przeciwstawiając tym marzeniom zorganizowany czyn pozytywny—siłę zbrojną, Legiony.“

Opieka nad superarb. legionistami. Wielu naszych superarbitrowanych, a zdolnych już dzisiaj do pracy legionistów zwraca się do społeczeństwa z prośbą o pracę. Sekcya opieki nad superarbitrowanymi legionistami i ich rodzinami (oddział Ligi kobiet polskich) pragnie stać się pośredniczką między nimi a pracodawcami i wzywa wszystkich, potrzebujących pomocy w najrozmaitszych dziedzinach (prace służbowe, rolne, rzemiosła, handel, przemysł, nauczycielstwo, zajęcia biurowe), aby zgłaszali się piśmiennie lub ustnie do biura sekcyi (ul. Karmelicka l. 51) od 6 — 7 wieczorem. Sekcya będzie miała na względzie nietylko interes tych, którzy szukają zajęcia, ale i zadowolenie wymagań pracodawców. Stwarzając znośne warunki bytu dla tych, którzy za najdroższe nasze ideały krew przelewali, okażemy najlepiej solidarność i duchową łączność z najszlachetniejszymi wysiłkami naszego narodu w obecnej dobie.

Biuro sekcyi opieki nad superarbitrowanymi legionistami i ich rodzinami. Kraków.

Śmierć wnuka Bohdana Zaleskiego. Z Francyi nadeszła wiadomość, że dnia 9 marca padł w walkach pod Perthes Maksym Zaleski, wnuk poety Bohdana Zaleskiego. Urodził się w roku 1892; wychowany był pod opieką stryja, Dyonizego Zaleskiego. Szkoły średnie i uniwersytet ukończył we Francyi i właśnie zdał licencyat prawa, gdy wybuchła wojna. Zaciągnął się w szeregi armii francuskiej, jako chorąży. Przed paru laty przebywał w Bielicy, w powiecie mohylewskim, poznając kraj.—Pochowany został na cmentarzu w Suippes.

Rezygnacya twórcy Legionów polskich z ramienia Rosyi. Wychodzący w Ameryce w Chicago dziennik polski „Wici“ przynosi tekst listu ogłoszonego w pismach warszawskich przez p. Gorczyńskiego, niefortunnego twórcy legionów po stronie Rosyi. Oto jego brzmienie:

„Wobec ciągłych zwracań się do mnie zainteresowanych po informacye w sprawie polskich drużyn ochotniczych, uważam za konieczne podać do ogólnej wiadomości, że z dniem 12 b. m. ustąpiłem z zarządu organizacyi tychże drużyn.“

Podpułkownik Gorczyński.

Warszawa, w marcu 1915.

Odzyskanie tysiąca gmin w Galicyi. Praski „Czas“ dowiaduje się z Cieszyna, że liczba gmin w Galicyi zachodniej i środkowej, znajdujących się od 6 miesięcy w posiadaniu rosyjskiem a obecnie zdobytych przez wojska austryacko-niemieckie, wzrosła już do tysiąca. Władze austryackie we wszyskich tych gminach rozpoczęły po odzyskaniu ich swe urzędowanie.

Pierwsi jeńcy przemyscy. Onegdaj przejechał przez Kraków pierwszy pociąg, który wiózł 600 jeńców, wziętych do niewoli w twierdzy przemyskiej. Pociąg przejechał przez Kraków, nie zatrzymując się na stacyi.

Do Krakowa przyjechały dwa pociągi z ciężko i lekko rannymi z pod Przemyśla. Między przywiezionymi znajdowało się 72 ciężko i 78 lekko rannych Rosyan. Umieszczono ich w krakowskich szpitalach.

Do Przemyśla. Onegdaj wyjechał z dworca krakowskiego specyalny pociąg z komisyą kolejowo - wojskową do Jarosławia; stamtąd członkowie mieli się udać samochodami do Przemyśla celem objęcia linii na przestrzeni Jarosław—Przemyśl i połączenia jej z resztą kraju. Z członkami komisyi kolejowowojskowej udała sie większa część personalu kolejowego ze stacyi przemyskiej. Personal ten czekał w Krakowie na wyjazd do Przemyśla od dwóch tygodni.

Narciarze podhalańscy w Karpatach. Czytamy w „Gazecie Podhalańskiej“: „Jeden z żołnierzy grupy Hallera z II i III pułku Legionów opowiedział nam o usługach, oddanych przez tatrzańskich górali - narciarzy. Pod koniec grudnia r. z. chorąży kompanii pierwszej (zakopiańskiej) III pułku, Modest Sierant z Zakopanego, otrzymał rozkaz wyćwiczenia oddziału narciarskiego, złożonego z 40 żołnierzy, wybranych w tym celu z poszczególnych batalionów. Po tygodniowym kursie oddział ten pełnił już samodzielną służbę wywiadowczą w grupie Hallera i dawał w miarę potrzeby przewodników patrolom austryackim.

Oddział góralski Sieranta przysłużył się walnie Legionom i całej armii, walczącej w Karpatach, i totem bardziej, że osobna kompania narciarska, utworzona około Bożego Narodzenia poza frontem bojowym pod komendą znanego taternika, p. Maryusza Zaruskiego z Zakopanego, obdarzonego na czas służby narciarskiej stopniem kapitana, i kilku pomocników w randze chorążych, stawiła się do dyspozycyi w połowie marca r. b. w Kołomyi, kiedy śniegi stajały. Nawet sławnych narciarzy potrafili wyprzedzić nasi dzielni górale, zdobywając sobie i całej „żelaznej gwardyi“ podhalańskiej nowy tytuł zasługi“.

Figura pamiątkowa w Warszawie Pisma warszawskie donoszą: Dzięki zabiegom i staraniom kapelana przy kościółku warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, X. Juliana Rystera, przystąpiono do odnowienia figury Matki Bożej na Krakowskiem Przedmieściu, będącej pamiątką dziejową. Statua, wzniesiona z ciosu przez nadwornego budowniczego króla Jana Sobieskiego, Józefa Bellotiego, Włocha, przez wdzięczność za ocalenie siebie z całą rodziną podczas panującej przez trzy lata morowej zarazy, jak również i na pamiątkę zwycięstwa Jana III pod Wiedniem. Cztery tablice po bokach mieszczą napisy w językach łacińskim i włoskim, że „Dnia 12 września Roku Pańskiego 1683 najwaleczniejszy z królów Jan III za Boską

pomocą oblegających Wiedeń Turków świetnie pokonał. Tego dnia tak szczęśliwego i dla uwiecznienia głazem ten pomnik Józef Belloti, Włoch, własnym kosztem wystawił“. Ongi figura stała przed domem Malcza, gdzie zaczynało się wązkie Krakowskie Przedmieście. Na teraźniejsze miejsce przeniesiono ją w 1866 r., odnowiono gruntownie w 1882r., przed kilkunastu laty ustawiono na stylowym piedestale z dodaniem podstaw kamiennych pod latarnie.

Brak opału w Warszawie. Drogą na Kopenhagę donoszą z Warszawy: Na jednem z ostatnich posiedzeń Tow. przemysłowców Królestwa Polskiego przedmiotem wyczerpującej dyskusyi była ważna dla Warszawy kwestya paliwa. Wprawdzie w lasach rządowych przeznaczono w tym roku do wyrębu 1000 dziesięcin przestrzeni, jednakże ilość drzewa opałowego, wydobytego tą drogą, wynosić będzie zaledwie 10 procent ogólnej ilości opału, potrzebnego dla Warszawy. Wobec tego, że w razie zupełnego braku węgla Warszawa musiałaby otrzymywać dziennie po 230 wagonów drzewa, Tow. przemysłowców postanowiło zwrócić się do rządu z prośbą o pozwolenie wyrębu na Polesiu 10.000 dzies. lasu i zarazem podało rządowi myśl użycia do tej roboty niemieckich i austryackich jeńców.

Z powiatu rosieńskiego. Według pism, w majątku Plenborgu nad Dubissą, w pobliżu Ejragoły, pocisk działowy, przebiwszy ścianę domu murowanego, zabił na miejscu matkę właściciela p. Dowgirda i pokojową. Dwór spalił się. Tak samo spaleniu uległo stare gniazdo roku Billewiczów, majątek Billewicze, którego właścicielem jest obecnie były naczelnik ziemski, p. Draszkowskij, rosyanin, i majątek Poszałkoń - Piłsudskich. Oba majątki położone są w powiecie rosieńskim.

Z Dąbrowy.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę d. 5 czerwca odbyło się w Niemcach przedstawienie dramatu „Tamten“ G. Zapolskiej, odegrane przez amatorów na cel dobroczynny. Publiczność szczelnie zapełniła salkę Klubu miejscowego. Dochód przyniósł przeszło 140 rb

Na biedne opuszczone i wygłodniałe dzieci, w myśl wzmianki w kronice „Gazety polskiej“ z dnia 30 z. m., złożono na ręce p. Z. Barszczewskiego: przez Wandę Kalicką 28 gr., Jadwigę Kalicką 20 gr., Halę Kalicką 20 gr., Januszka Kalickiego 50 hal., Stefana Kalickiego 20 gr., razem 80 gr. 50 hal.

Schwytanie bandyty. W niedzielę między 8-mą a 9-tą godziną rano, milicyant Mienkina Stanisław, będąc na spacerze w lesie Strzemieszyckim, zatrzymał trzech podejrzanego wyglądu ludzi. Po drodze, kiedy prowadził ich na posterunek policyjny, dwóch zdołało zbiedz, jednego udało mu się przytrzymać. Po sprawdzeniu tożsamości okazało się, że jest to Wawrzyniec Majka, od dłuższego czasu poszukiwany przez miejscową żandarmeryę bandyta. Majkę osadzono w miejscowym areszcie.

Zamordowanie Maryi Gregorowej na Starej Dąbrowie przy ul. Zagórskiej № 16 zostało dokonane przy następujących okolicznościach: Według zeznań sąsiadki, słyszącej krzyki z za ściany, spełniono mord między godziną 10—12 w nocy. Powód mordu nie został dotychczas ustalony. Sekcya stwierdziła, że znęcano się nad biedną kobietą dłuższy czas; świadczą o tem zadane rany. U lewej ręki oderznięty trzeci palec, i trzy razy nadérznięta prawa ręka powyżej palców. W głowie dwie głębokie dziury, uszy ponadrzynane, gardło poderznięte, złamany obojczyk i klatka piersiowa zgnieciona. Zbrodniarze dostali się do mieszkania przez okno, i tą samą drogą zbiegli, pozostawiając na oknie krwawe odbicia palców. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że udział w zbrodni brało kilku ludzi.

Na marginesie wojny.

(mj.) Wobec ciągłych niepokojów, jakie wśród niektórych kół naszego społeczeństwa na niektóre tematy są robione, wypada zacytować głos „Berliner Tageblattu“ z 7 czerwca, głos nieoficyalny wprawdzie i niedecydujący, ale wyrażający opinię pewnej bardzo wpływowej części społeczeństwa niemieckiego. Cytujemy dosłownie:

„Całe Niemcy patrzą z podziwem na wojowników, którzy kroczą naprzód w marszu, wyzwalając Galicyę; posyłają ostatnie pozdrowienia cichej miłości tym, którzy padli na drodze zwycięstwa. Zdarzenia, jakie tam powstają, wiążą się z początkowym politycznym problemem tej wojny, problemem rosyjsko austryackim. Zwycięstwa galicyjskie rokują dla mocarstw centralnych rozwój najpomyślniejszy pod względem militarnym. Polityczna strona zagadnienia należy do dziedziny, której jeszcze teraz nie godzi się poruszać. Czy jednak nie godziłoby się powiedzieć, że zagadnienie to, a raczej cały węzeł zagadnień jest co najmniej tak ważny, co najmniej tak brzemienny dla przyszłości i zaiste jesze trudniejszy do traktowania, niż wszystkie owe życzenia, do których urzeczywistnienia trzeba posiadać władzę, a które dzisiaj w stowarzyszeniach i frakcyach wysuwa się na plan pierwszy? Dziecko, któremu dadzą nóż do ręki, chciałoby wykrajać dla siebie największy kawał nadstawionego kołacza, ale zagadnienia, oczekujące nas na Wschodzie, nie są kwestyą kołacza i rozum dziecka nie wystarczy do ich rozwiązania. Wahająca się niepewność radzi tu sobie zwykle w ten sposób, że cel przesuwa na przyszłość. Ale przewidująca mądrość męża stanu, jakiej oczekujemy, musi już dzisiaj zająć się myślami twórczemi, które przewidzą wszelkie możliwości na przyszłość“.

Państwa czwórporozumienia, szukając dokoła nowych przyjaciół i nowej pociechy, puszczają w swojej prasie pogłoski o odrębnym pokoju Austryi.

„Fremdenblatt“, omawiając obiegające pogłoski, jakoby Austro-Węgry gotowe były zawrzeć pokój odrębny, stwierdza zupełną ich bezpodstawność. Wojskowe i polityczne położenie monarchii jest tak zadowalniające, że nawet nie potrzeba urzędowo ogłaszać dementi tych pogłosek. Austrya tej wojny sobie nie życzyła i wszystko starała się uczynić, aby do niej nie dopuścić. Ponieważ jednak zmuszona była chwycić za broń, uczyniła to wspólnie ze swoim wiernym sprzymierzeńcem. Poprowadzi więc wojnę aż do końca, aby uzyskać honorowy i trwały pokój w zupełnem porozumieniu ze swoim sojusznikiem.

Pochód armii sprzymierzonych na Lwów każe już w najbliższej przyszłości spodziewać się radosnej nowiny o uwolnieniu polskiego grodu kresowego. Na skuteczny opór Moskali niewiele już można liczyć. Pomijając demoralizacyę, jaka już w szeregach moskiewskich zapanowała, trzeba wziąć na uwagę ogromne straty, jakie Rosyanie ponieśli w armatach i tak ważnych karabinach maszynowych.

Współpracownik wojskowy „Berliner Zeitung am Mittag“ oblicza, że w sierpniu i październiku podano urzędowo cyfrę zdobytych rosyjskich karabinów maszynowych na 55, w listopadzie na 423, w grudniu na 83, w styczniu na 47, w lutym na 158, w marcu na 104, w kwietniu na 48, w maju do d. 17 na 472. Razem przeto wynosi ta cyfra 1396 karabinów maszynowych. Doliczyć do niej należy ilość, przypuszczalnie zdobytą w bitwie pod Szczytnem, nad jeziorami Mazurskiemi, oraz podczas ofenzywy austryackiej w południowem Królestwie. Stawiając cyfry niezbyt wysokie w stosunku do poprzedzających, można razem uzyskać sumę przeszło 3,000 karabinów maszynowych, jakie utracili Rosyanie. Według stosunku, w jakim są rozdzielone karabiny maszynowe w armii rosyjskiej, wynika stąd, że Rosya straciła te broń, potrzebną 8 do 9 korpusom armii na stopie wojennej. Wypełnienie takiej luki przedstawia wielkie trudności. Przemysł rosyjski nie może w krótkim czasie nadążyć z wyrobem tylu sztuk, zaś z zagranicy może liczyć Rosya tylko na Stany Zjednoczone, gdzie przemysł jest zajęty także dostawami dla Francyi i Anglii.

Gdy z depesz wiadomo, że ścigające Moskali armie już sobie ręce podały, a to Mackensen Linsingenowi, ten zaś Pflanzerowi, nie możemy, po ludzku rozumiejąc, przypuszczać, że uwolnienie Lwowa każe na siebie długo czekać. Od zachodu, południa i południowego-wschodu, w odległości, liczącej już tylko dziesiątki kilometrów, waleczni bohaterowie posuwają się naprzód ku kochanemu miastu, którego mieszkańcy z bijącem sercem już, już czekają, licząc niecierpliwie godziny i minuty.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Depesze prywatne.

W pochodzie na Lwów.

BERLIN 6 czerwca. Korespondent „Berliner Tageblatt'u“ donosi z wojennej kwatery prasowej:

Według zeznań jeńców, których wzięto w Przemyślu **w liczbie 7000**, garnizon rosyjski przemyski miał rozkaz bronić twierdzy **do ostatniego człowieka.** Wojska rosyjskie zostały jednak fizycznie i moralnie złamane okropnością bombardowania. Wywołany tem przedwczesny upadek Przemyśla musiał spowodować szybkie opróżnienie frontu wschodniego, gdzie Rosyanie na linii kolejowej do Lwowa mieli tylko jedną umocnioną pozycyę, wzgórze Buczki. Przednia jej część pod Starzawą została już wzięta szturmem przez wojska jen. Mackensena, skutkiem czego liczba jeńców wzrosła na 11,000 (wczorajsze depesze podają już cyfrę 33,805 jeńców P. R.). Sprzymierzeni ścigali uciekających aż do Czerniawy w okolicy Mościsk (wczorajsze depesze piszą już o wzięciu Czerniawy). Na południe od Lwowa pierwszy przyczółek mostowy Dniestru został już wzięty przez jen. Linsingena pod Żurawnem, gdzie to już niegdyś Jan Sobieski pobił Turków (wczor. depesze donoszą, że już i Dniestr został w tem miejscu przekroczony, a wojska sprzymierzone stanęły silną stopą na brzegu północnym. P. R.). Zdobycie przyczółka wskazuje, że **Rosyanie nie potrafią już długo utrzymać się przy linii Dniestru,** co znowu będzie miało wpływ na sytuacyę nad Prutem (wpływ ten już jest, bo według depesz wczorajszych armia Pflanzera z nad Prutu połączyła się już z armią Linsingena nad Dniestrem. P. R.).

Przerażenie wśród czwórporozumienia.

GENEWA 7 czerwca. We Francyi usiłowano **zataić** do ostatniej chwili niepomyślne wieści ze wschodniej widowni wojennej. Teraz jednak, gdy depesze oficyalne potwierdziły wieści o wzięciu Przemyśla, nastąpiło **niesłychane przerażenie,** chociaż koła interesowane starają się sprawę łagodniej wyjaśnić. „Matin“ pisze: Utrzymanie Przemyśla w rękach rosyjskich stało się wątpliwem od chwili, gdy sprzymierzeni przekroczyli San i wysunęli się naprzód od strony Sambora i Stryja. O ile idzie o sam upadek Przemyśla, byłoby niepożytecznem zatajać, że oznacza on **zupełne niepowodzenie Rosyan.** Położenie Rosyan po upadku Przemyśla uważa „Matin“ za bardzo poważne. Przypuszcza jednak, że Rosyanie stworzą w okolicy Gródka nowy front bojowy dla obrony Lwowa. Optymistyczniej osądza to „Temps“, który pisze: Odebranie Przemyśla przez Niemców i Austryaków jest godne pożałowania, ale niech nikt nie sądzi, że oznacza to klęskę rosyjską. Rosyanie opuścili Przemyśl, ponieważ na jego obronę musieliby poświęcić ponad 100,000 ludzi, zwłaszcza że opór byłby trudny z powodu złego stanu fortów. (Jak to pogodzić z dawniejszymi komunikatami Moskali i Francuzów, które utrzymywały, że Przemyśl został na nowo ufortyfikowany w sposób, równy dawniejszemu? P. R.)

Nastroje angielskie.

LONDYN 6 czerwca. (D. B. W.) „Daily Mail“ pisze: Niemcy wzięli przemyśl, zbliżają się do Lwowa, atakują z wielką siłą front warszawski i rozwijają gwałtowną ofenzywę w prowincyach nadbałtyckich. Może bliską jest godzina, gdy niemiecki sztab jeneralny, zadowolony z tych wyników, zwróci się na front zachodni. Nadejście takich wzmocnień będzie powtórzeniem taktyki, która już złamała front rosyjski. W najbliższej przyszłości musimy być przygotowani na atak większy, niż ten, któremu do tej pory zdołaliśmy się oprzeć. Jedyny na to środek: na ostrzeliwanie jeszcze większym gradem pocisków odpowiedzieć. Potrzebna ilość amunicyi znajdzie się tylko wtedy, jeżeli cały naród posłucha wezwania Lloyda George.

Wydawca „Daily News“ pisze: Znajdujemy się w momencie najkrytyczniejszym od czasu wybuchu wojny. Upadek Przemyśla jest dowodem niewyczerpanych rezerw niemieckich, które umieją nie tylko nieprzyjaciela szachować, ale oraz zadawać mu ciosy o zdumiewającej sile. Niebezpieczeństwo najbliższe leży w nas samych. Niemcy liczą na moralne złamanie przeciwników i mają do tego powody. Przykładem ostatnie posiedzenie Izby posłów. Stosunki mogą wyrodzić się w anarchię. Stanowisko Anglii nie wzmocniło się przez gabinet koalicyjny. Czas trwania gabinetu obliczają na miesiące, jak gdyby to była mowa o żniwach lub czemś podobnem. Jeżeli jednak rząd zostanie złamany, co wtedy?

Wiktor Emanuel na froncie.

LUGANO 7 czerwca. Poseł Barzilai, który wyjechał na front, donosi o wybornem usposobieniu żołnierzy włoskich. „Corriere della Sera“ pisze, że niedawno granat austryacki eksplodował w odległości 50 kroków od króla Wiktora Emanuela. Wszystkie szkoły żeńskie otrzymały nakaz robienia masek dla ochrony przed działaniem gazów niemieckich.

Włosi strzelają do siebie.

WIEDEŃ 7 czerwca. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Włoski kom. oficyalny z 1 czerwca pisze, że szkody na moście w Marecchia obok Rimini pochodzą od bomb austryackiego lotnika, który miał flagę włoską. Wobec tego, że lotnik austryacki nigdy tamtędy nie przelatywał, trzeba sądzić, że rzeczywiście był to latawiec włoski „Citta di Ferrara“, jak go nazywa komunikat włoski, który pomylił wybrzeże i obrzucił bombami włoską linię kolejową.

Bitwa na Bałtyku.

KOPENHAGA 6 czerwca. Według wiarogodnych, z kilku stron nadchodzących wiadomości z Gotlandu, wczoraj późno popołudniu w odległości 10 mil morskich od wybrzeża odbyła się walka między dwiema eskadrami. Kanonada trwała krótko, ale była bardzo gwałtowna. W ciągu 2 minut słyszano więcej, niż 40 strzałów armatnich. Przynależność państwowa walczących okrętów nie została ustalona.

Car bułgarski zmienia wiarę?

KOPENHAGA 7 czerwca. Plotkarski „Matin“ przynosi wiadomość jakoby z Watykanu, że car Ferdynand bułgarski zamierza w najbliższych dniach przejść na wiarę rzymsko-katolicką. „Matin“ komentuje ten krok z wielkim niepokojem, jako wyraźny symptom polityczny.

Dalszy „pech“ angielski.

LONDYN 6 czerwca (B. R.). Wyławiacze min „Enamay“ i „Strathbarn“ storpedowano z 3 na 4 czerwca na morzu Północnem. Załogę ocalono. Przy wyspach Orkney storpedowano trzy inne parowce, tym samym celom służące. Nareszcie przy Lowes zatopiono łódź rybacką. Wszystko to zrobiły niemieckie łodzie podwodne.

PARYŻ 6 czerwca (D. B. W.). Dzienniki donoszą, że torpedowiec angielski „Mohawk“ uderzył o minę na morzu Północnem, ale mimo to zdołał dopłynąć do przystani.

AMSTERDAM 6 czerwca. Wykaz angielskiej admiralicyi za tydzień ubiegły przyznaje, że w tym czasie zostało storpedowanych 8 parowców o 23.363 tonach.

Groźby rosyjskie.

BERLIN, 3 czerwca. „Vossische Zeitung“ donosi, że rosyjska gazeta „Russkoje Słowo“ grozi Bułgaryi, iż Rosya postara się wyleczyć ją z jej manii wielkości i zmusić do służenia polityce rosyjskiej. Jednocześnie zaś korespondent tego pisma z Sofii podaje treść obietnic rosyjskich, czynionych Bułgaryi: części Dobrudży, zajętej przez Rumunię, Tracya do Enos-Midia (od Turków), t. zw. „część niesporna“ Macedonii (od Greków). Korespondent dodaje, że te obietnice nikogo nie przekonały, gdyż powyższe prowincye musiałyby być przez Bułgarów **mieczem zdobywane,** podczas gdy pozostanie w dotychczasowem porozumieniu z Austryą, czyni prawdopodobnem uzyskanie bułgarskiej części Macedonii od Serbii, bez walki.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Halaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.